

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Roliniki” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 u pp. agentów i marek, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników. Praca 25 sen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 sen. od wierza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego skagania należyści wszelki rabat ustaje.

Jeszcze sprawa konwiktu Wrocławskiego.

Ks. Aug. Arndt z Wrocławia, powołując się na znany § 11 prawa prasowego, nadesłał nam następujące sprostowanie:

„Artykuł w numerze 130 (20 listopada 1906) w sprawie konwiktu twierdzi, iż niżej podpisany w relikwach w tymże danych powiedział: „Der polnische Katholizismus ist das reinste Puppenwerk im Vergleich zum deutschen”. Zdanie to jest tak w sensie jak i w słowach wymyślone. Takiego nic nie powiedziłem nigdy w życiu. Prawdę zaś jest, że w roku 1895 w konwiktie powiedział: „Czy Niemcy, czy Polacy, nie jesteśmy powołani aby dalej prowadzić skulki zmieszania po zbudowaniu wieży Babilońskiej, ale jesteśmy powołani aby być apostolami jedności jako apostolowie zielonych Świat, zjednając wszystkie narody i miłość wzajemną przez pracę waszą pomnażając.” X. Aug. Arndt.”

Tak brzmi nadesłane nam sprostowanie artykułu przejętego swego czasu z „Katolika”. Byłyśmy takowe zanieśli i bez powoływania się na prawo prasowe, jak w tym samym numerze (130) podaliśmy wyjaśnienie pewnego księdza niemieckiej narodowości (także za „Katolikiem”), gdyż nam chodziło tylko o wyjaśnienie całej sprawy, która narobiła w gazetach tyle wrzawy i zaniepokoila ludność polską.

Pastorzy przeciw polityce antypolskiej.

Od czasu do czasu pojawiają się w gazetach niemieckich irażwe głosy uczonych niemieckich, potępiające obecną politykę rządu pruskiego przeciwko Polakom i przewidujące jej zupełne bankructwo. Mniej więcej to samo przyznają obecnie pastorzy, piszący do protestanckiego tygodnika „Christliche Welt”, wychodzącego w Marburgu. W zeszycie z dnia 29 listopada zamieściło to pismo dwa znaczące artykuły pod tytułem: „Die preussische Volksschule und die Polen”.

Raj za Morzem.

Powieść dla ludu polskiego
przez Fr. Kaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy)

Na teraz mógłbym ci już pisać bardzo wiele, ale tego wszystkiego spisać nie można, a nie długo to ty sama bedziesz widziała. Choćby ja ci nie wiem co opisywał to jednak tam ci mądrale, co to biednego człowieka radzi w nedy widząc, temu nie uwierzą, a chociąby uwierzyli, to i tobie i innym z głowy wybijać będą. Lepiej, że sama zobaczyisz i przekonasz się, że ci mądrale to tylko ludowi biednemu szczęścia zazdrosczą. A muszą też tak gadać i do Ameryki ludzi nie puszczać, bo jakby wszyscy wyszli, toby na nich brudzie tłuśc nie było komu pracować. To to jest, czemu oni do Ameryki odjadają. Ale ty temu nie wierz, bo tu jest prawdziwe szczęście. Kto może ma na to, niech ciska wszystko, a śpieszy tutaj, aby być jak człowiek w szczęściu i w bogactwie i używać wszystkiego. Bo tu prosty człowiek lepiej żyje i lepiej ada, brzeli tam u wasi lada pan. A ten mój list znań do kochanego pana Sznajdera, co mi dopomogli do szczęścia i daj mu go, niech on go każdemu pokazuje na dowód, że jego słowa są prawdziwe, i kogo on tu przyśle, tego już uszczęśliwi. Ja co piszę, nie namówiony, jak to tam wasi mądrale mówią, ale piszę z pełnej prawdy, tak jako sam patrzę na to.

A teraz ścisnąć cię i pozdrawiam po milion razy, dzieci, jako to Róża i Michałka i Jadwinię i wszystkich krewnych i znajomych, i zostaje waszym aż do śmierci.

Skończywszy proboszcz czytanie, złożył list na

Polen i „Zum Nationalitätenproblem”. Drugi artykuł napisał pastor Wittstock z Freck w Siedmiogrodzie na Węgrzech. Redaktor tygodnika prof. dr. Rade dodaje, że takich artykułów sporo mu nadesłano z wszystkich stron.

Artykuły te wypowiadają z stanowiska niemieckiego, narodowościowego i ludzkiego poglądy, które się zamieniają na wyrok wprost miażdżący system pruski stosowany do Polaków.

Wypowiedziano tam bez osłon, że pruska polityka germanizacyjna, dziś już zbankrutowała, że ludność polskiej nikt i nic ani nie zniemczy, ani nie sprotestantyzuje, że dziś żywot polski przedstawia w zaborze pruskim się żywotną tak wielką, iż jego byt i przyszłość jest przez nią zupełnie zabezpieczona.

Zacząć nie pozostaje rządowi niemieckiemu nic innego, jak pogodzić się z faktem, tj. zatrzymać ludność polską w granicach państwa pruskiego, — tak, jak jest.

W artykułach tych nie szczędzą rządowi nawet tego zarzułu, że to właśnie głównie system pruski postawił żywioł polski na mocne nogi. Bankructwo polityki pruskiej jest zupełne. Dziś rozchodzi się nie o to, jak system pruski lepiej udoskonalać, tylko o to, jak go zupełnie zaniechać.

Pastor Wittstock przestrzega przed gwałceniem sumienia dzieci, bo z nich wyrosną najzacieklejsi wrogowie państwa.

Szubrawcem ostatnim jest każdy w każdym narodzie, kto własny naród zdradza i żaden rząd nie powinien płacić premii na takich szubrawców.

Do najgorszych gwałtów zaliczam — pisze pastor Wittstock zabijanie dziecka na duszy w szkole. Biada rządowi, jeżeli podług jego praktyki sądy, administracja, kolej, żelazna, poczta, Kościół i szkoła nie uznają w obywatele człowieka. Co to znaczy, doszczętnie sam na sobie — pisze pastor Wittstock — gdy mi w czasie mej podróży dziecko ciężko zachorowało w domu i muśalem kilka dni czekać na wiadomość z domu, bo poczta węgierska zatrzymała list, gdyż był po niemiecku a nie po węgiersku adresowany.

Drugi artykuł „Die preussische Volksschule und die Polen” (Pruska szkoła ludowa a Polacy), napisa-

ny przez niejakiego Fritza Friedricha, jest jeszcze dalszy.

Język — pisze autor — nie jest urządzeniem państwowym, ale własnością narodową, najdroższym, najświętszym skarbem, jaki być może. Jak to gniewali się Niemcy, kiedy Węgrzy lub Rosyjanie występowali gwałtem przeciw niemieckim kościołom lub szkołom w tych państwa, celem wyrugowania niemieckiego języka. Bo każdy Niemiec czuł w głębi serca, że tam dzieje się nam nie tylko wielka krzywda, ale i najcięższa niesprawiedliwość. Oddajcie państwu, co mu się należy, a to nie jest mało, ale po za tem istnieje jeszcze cały świat skarłów duchowych, które nie podlegają i podlegać nie mogą żadnemu zaborowi. Państwo, które te rzeczy pogwałca, nie jest państwem cywilizowanem, a postępowanie jego jest barbarzyńskiem.

Cały system pruski, mianowicie naruczanie obcego języka przy nauce religii — pisze autor dalej — nie jest uzasadnione ani moralnie, ani politycznie. Z stanowiska interesu pruskiego i niemieckiego jest nawet nie mądre: Z dzieci strejkujących wyrosną zastępy największych wrogów niemieckiego, a najwidzzych obrońców sprawy polskiej. Taki będzie skutek polityki szkolnej.

Ma rząd prawo zaprowadzać język niemiecki w wojsku, administracji, w sejmikach i w sejmie, ale żaden rząd nie ma prawa naruciwać ludności obcego języka w szkole. Język to najświętsza rzecz narodu. Nikt w świecie nie modli się do Boga swojego w obcym języku, jakżeż tego żądać od Polaków. Nie można tego nazwać ani głupim przesadem, ani złośliwym uporem, że Polacy uważają przymusowe naruczanie języka niemieckiego w wykładzie religii jako zamach na swoje świętości. Bo połóżmy rękę na serce i przyznajmy się: Któzby z nas chciał się modlić w innym języku, jak w tym, w którym moja matka pacierza nauczyła? Któzby nie uważa za pokrzywdzenie własnego nabożeństwa, gdyby zmuszono go do odprawiania go po francuzku lub po angielsku, chociażby i najlepiej temi językami włada?

Nie ma państwa w Europie, gdzieby wszyscy obywatele należeli do jednej narodowości.

teraz nie obchodziło, że ja ktoś nazwane slomianą wdową... tu... w zanadrzu ma list, który jej wszystko wyagrada.

Już była na końcu wsi, gdy się naraz zatrzymała. — Ah! — rzekła do siebie, — biedne dzieciątko już od dwóch tygodni nie uznaly chleba, mam dwa trojaczki przy sobie... kupię im bułek, niech się razem zemną cieszą.

To rzekłszy skręciła do gościńca. Był to dom zajezdny, w którym wszyskiego dostać było można, z wyjątkiem gorzałki. Małgorzata wbiegła i zażądała dwóch rządów bułek.

W gościńcu znajdowało się wiele ludzi. Po części znajomych. Podczas kiedy gościenna dobierała bułek, zaczepiła ją miejscowy kowal.

— A gdzieście to bywali, Małgorzato? — Na plebanii u Jegomości, — była odpowiedź. — Al u Jegomości... a tam po co? — Przeczytał mi list z Ameryki, od Andrzeja! — odpowiedziała Małgorzata dumnie.

W izbie naprzód zrobił się szmer, a potem cisza. Wreszcie znowu zapytano:

— I co pisze? — Ha! — zawała Małgorzata i urosła. — Macie ten list? — zapytała gościenna. — Mam, mam, — odpowiedziała Małgorzata. — A to pokażcie!

— E! co wam tam po tem, — odburknęła Małgorzata i odwróciła się z dusem, — arto, gościenna, to mi jeno dajcie przedko bułki, bo tam dzieciątko mnie wyglądają.

Gościenna położyła dwa rządki i oprócz tego jeszcze trzy osobne bułki, a nawet natala kieliszek gęsiego wina.

To pusty frazes, że interes i honor państwa wymaga, aby obywatelom narzucać obcy język.
System pruski dźwignął Polaków ekonomicznie, a moralnie ich podniósł.

Tak mówi Niemiec protestant o sprawie szkolnej i modlitwie w języku czystym i w tak ostry sposób potępiąca całą antypolską politykę szkolną, jakże on zawszydza tych księży katolickich, którzyby przegli ludowi polskiemu narzucać język niemiecki. O zyczliwości dla nas nikt go posadzić nie może, ale nie zanikło w nim jeszcze poczucie sprawiedliwości i słuszności, które mu milczeć nie pozwala na krzywdy, jakie się Polakom w Prusach dzieją.

Hołd dziatek polskich!

Wzruszająca scena odbyła się — jak pisze Kur. Pozn. — w Poznaniu w ubiegły piątek krótko przed odjazdem Najprzew. ks. Arcybiskupa Teodorowicza do Lwowa. Około 20 dziewczynek polskich w białych sukienkach z bukietami w ręku zebralo się na podwórzu kamienicy księcia Czartoryskiego, aby pożegnać dostojnego gościa. Około wpół do 7 ukazał się na schodach I. E. ks. Arcybiskup w uroczystym fioletowym stroju z laficinem złotym i krzyżem na pierścieniach w towarzystwie ks. prałata Koleckiego, proboszcza u Sw. Jana.

Gdy ks. Arcybiskup stanął w przedionku, z szeregu dzieci wystąpiła naprzód córeczka posła dr. Dziedzowskiego i po wygłoszeniu stosownej przemowy wręczyła mu bukiet ze wstęgami, prosząc o błogosławieństwo. Dostojny gość dziękował wzruszony, zaznaczając, że kwiaty i serca działy wielkości polskiej będą dla niego najdroższą pamiątką, jaką z grodu naszego wynosi. Następnie pobłogosławił kłęczące dzieci i starszych.

W chwili, gdy zwracał się do działy czekającej na dziedzicinu, rzuciła mu się do kolan dziewczynka Kazimira Ignasiak, nie strojna w jedwabie i aksamity, bez kwiatów, w ubogim szarym stroju ludu i wygłosiła następujący wierszyk:

Żegnamy, żegnamy
Janie Wielmożnego
Księcia Arcybiskupa Najaskawszego
Do nóg upadamy
Pokornie błagamy
Błogosław, błogosław nas!

Niechaj przezeń gniazda
Jego reče drogi
Wszyskie polskie dzieci,
Male i ubogie,
Ten krzyż nas zawsze
Od złego obroni
Do choy zachęci
Do dobrego skloni.

Tuż za nią przykłkała córka mistrza szewskiego p. Porankiewicza i dzierzącym od wzruszenia głosem wypowiedziała co następuje:

Dzieciu mała! U kolan twojej Matki
Uczęc po polskiego pacierze się trzeba,
Ilo na nas patry nasz kapłan Arcybiskup
Florian Stablewski z wysokości nieba.

Nawet spokoju nie m'aby tam w niebie
Słysząc twoje modły w języku nieznany,
Na zawsze musiałby sie zaprzecieciebie,
Skarę na ciebie zaniosły przed Panem.

Tu macie dwa rzadki buleks za pieniadze, — rzekla, te zaś irzy buki to odemnie w prezenie dla dzieci, a wypicie wino kieliszek, niech was też raz przecież poczęstej... Ale pokażcie no ten list z Ameryki!

Ta grzeczność, mianowicie pamięć o jej dzieciach, ujęła Małgorzatę za serce, wydobyła list, podała go gościńcu, a ta znów kowała. Kował otworzył i przeczytał znane pismo, poczem je Małgorzata schowała i poszła śpiesznie do domu.

— Widzicie! — zawołał stelmach Marnocha, — tu ludzie gadają, że w Ameryce bledą! Niech kaci porwał mądraców, którzy tu ludzi durzą...

— To prawda! — potwierdził kował Buchała, — Andrzej to nie żaden urwiś, ani pijaczyna, któryby piisał koszalki opały, ale pisze rzetelnie.

— Przecież on nie pisze, że to dziennie, — przewał jeden z obecnych.

— A jakżeby? — krzyknął Marnocha, czy myślicie, że rocznie?

— A jak tam jedzą!

— Kapłony.

— Salcesony.

— Szynki!..

— Al, cicho, krzyknął kował, — bo człowiekowi ślinka idzie do gęby i...

— I perczyska jalowe nie będą smakowały..

— I na chwilę gwar powstał ogólny.

— Bodaj to Ameryka.

— Zeby się to tam dostać!

— Ano to jeno udajcie się do S-najdra...

— Zapewne.

— Jeno przyjdzie jesień — odezwano się bliżej okna — ani godzinę tu nie zostanie!

— Może też nie ze wszyskiem prawda, co tam

Pamiętaj dziecię, że tu już w spuściznie,
Z samych rąk Boga klejnot ten dostała;
Czystym go oddaj matce twojej ojczynie,
Skonaj, nim wydzieć bys go z serca miała.

O polskie dziecie, ty na polskiej księdze
Ucz się literę składać w wolnej chwili;
Czy w strojnej szacie, czy w prostej siermiedze,
Znaj język, którym działo się mówili.

Znaj i ukojaj nad wszystkie pięknościami,
Co blyszczą tobie blaskami zwodnymi!
Kochaj pamiątki minionej wielkości,
Groby twoich braci i skarby twojej ziemi!

Niechaj najmilsza będzie ci zabawa
O dziejach dawnych słuchać opowieści,
O tych, pokrytych nieprzebrzmiały sława,
O dniach wesela — chluby i bieści!

O dziecie moje, jeżeli na wieki
Miłość ojczyzny serce twe zachowa,
To mimo przeskódk, jak świat ten daleki,
Zawsze brzmieć będzie nasza polska mowa!

Po wygłoszeniu powyższych wierszyków rozległo się głośne ikanie i tzy rozrzenienia spłynęły po liliach nie tylko niewiast ale także zahartowanych życiem twarzach mężów. Rozczuleniu odbijało się też na wierszach ks. Arcybiskupa, gdy dziękował i błogosławiał dieci ludu, które nie kwiaty i wstęgi, lecz gorące serca polskie i żal zbołtych dusz przyniosły mu w danii.

Najwspanialszym jednak był moment, gdy Arcybiskup Rodak ukazał się rzeszom zgromadzonym na dziedzińcu. Z licznych pierś wyrwały się gromkie: niech żyje! Kłęcząc przyjęły dzieci błogosławieństwo, poczem odśpiewano chórkiem pieśń: Witaj Królowo.

Z polecenia ks. Arcybiskupa rozdzielał ks. prałat Kolecki działy obrazki. Ponownym okrzykiem: niech żyje! zakochiły się wszyscy chwila. Krótko przed siódową wyjechał dostojny gość na dworzec, zabierając z sobą liczne bukiety, którymi obdarzyła go dzinta, zegnany nieustającymi okrzykami.

Z walki szkolnej.

Oniesłuchanym wypadku donoszą do gazu zachodniopruskich »Gaz. Grudz.« i Pielgrzyma z Ugoszczą na Pomorzu. Oto do tamtejszego organisty p. Feliksa Napiątkę przybyli w ubiegłą środę sołtysi, żandarmi i egzekutor i zabrali mu dwóch synów: 11sto i 10cio letnich, za to, że chłopcy nie odpowiadali na nauce religii po niemiecku. Obu chłopców odwrócił egzekutor do domu poprawy, tak zwanego „Rettungsheim“ w Supsku. Jeżeli to się stało bez wyroku prawomocnego, natencja postąpili sobie odnośni urzędnicy bezprawnie. — Podobny wypadek wydarzył się jak wiadomo, i na Górnym Śląsku z dziećmi pp. Piechy i Sycha, ale tu władze dzieci rodzinom nie odebrały, czekając na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy przezwyższe instancje. Sprawa p. Napiątkę będzie poruszona przez posłów polskich w parlamencie.

Dla redaktorów polskich. Redaktora »Lecha« p. Szymańskiego w Gnieźnie przyaresztowali w sobotę w południe komisarz policyjny Macpolowski. Pana Szymańskiego osadzono w więzieniu śledczemu, »Lechowi« wytożono 20 procesów za artykuły w sprawie streiku szkolnego.

w tym liceum stoi — odezwał się głos przy kominku.

— Zjedliście to i owo, niewierny Tomaszu!

— Toć nie przecze, ale...

— A wszakże Andrzej sam to widział, słyszał i jadi i pił.

— Ja bo się nie odrzekam Ameryki.

— A ja pójdę na pewno.

— Tam też jedynie jeszcze dla nas szczęście.

— I życie.

— Zapewne.

A w Niedzieli przed kościołem zbijali się ludzie w gromady i stykali głowy do siebie.

— Słyszałeś? Andrzej pisał.

— A co?

— Ha! chwali sobie.

— Ze też to wszyscy sobie tam chwalą!

— Bo też każdy szczęśliwy, co się dostanie do Ameryki.

— Jeno przyjdzie jesień...

— Zaraz pójdę.

— I ja!

— I ja się namyśle.

— Co się tu namyślać?

— Bo i prawda! Jasne jak na dłoni, że tam jeszcze człowiek może być człowiekiem.

— I wielu, wielu w czasie nabożeństwa mało się modliło, bo im pokutowała Ameryka po głowie i szczęście, jakie ich tam oczekiwano.

Nigdy się Małgorzacie podróż z kościelnej wioski do domu tak nie dłużała jak dzisiaj. Biegła ona, jakby ktoś gonil, a zdala jej się, że ledwo z miejsca się porusza. Serce jej pełno radości, było tak otwarte, że radabysz pogadać chociaż z największym nieprzyjacielem; radabysz rozmawiać tak o przyszłym szczę-

Wczoraj przed południem aresztowano w Poznaniu redaktora Postępu p. Juliana Trochę i odstawiono go do więzienia śledczego. On ma również około 20 procesów w sprawie streiku szkolnego.

Po Poznaniu kiąły pogłoska, jakoby krótko przed śmiercią śp. ks. Arcybiskup otrzymał list z żądaniem, aby w 3 dniach oświadczył, czy zapatrzywanie swoje na strejk szkolny zmienił, bo w przeciwnym razie będzie uważany za politycznego więźnia.

Opowiada równe, iż z rencji domagano się telefonem, ażeby śp. ks. Arcybiskup wrażenie ostatniego okólnika w jakolikwie sposob osłabił. Od ks. kapelana Łukomskiego, który się znajdował przy telefonie, odebrano jednak odpowiedź, że takich spraw telefonem się nie załatwia i dla tego wcale ks. Arcybiskupa do niego nie przywola.

W sprawie aresztowania kramarza p. Tomasz Klimczaka z Kosztów na Górnym Śląsku donosi Kur. Pozn., iż p. Klimczak znajdował się w szynku w towarzystwie 4 znajomych, z którymi rozmawiał o streku szkolnym, przyciem występuwał p. Kl. przeciwko odnośnym rozporządzeniom szkolnym. To spowodowało oskarżenie na mocy § 110 kodeksu karnego o publiczne wygłaszańskie mów przed tłumem, wzywające do oporu przeciwko zarządzeniom państwowym. Na mocy tego samego paragrafu został p. Kl. osądzone w więzieniu śledczem.

Obrońca p. Klimczaka adw. dr. Seyda z Katowic, wniosły zażalenie do sądu ziemiańskiego w Bytomiu, które odniósł pożądany skutek. Sąd bytomski uznał, że 4 osoby, które na pierwszy rzut oka można policzyć, nie tworzą »tłumu«; istota bowiem tłumu jest większa zgromadzonych, których nie można wzrokiem opanować i policzyć. Przeto mów p. Klimczaka nie można nazwać świadomem wzywaniem tłumu do oporu.

Pana Klimczaka wypuszczono z więzienia śledczego.

Odnośny materiał wręczył obrońca naszym posłom do zużycowania przy interpelacji.

Z Poznania.

Dz. Pozn. donosi, iż z Berlina nadeszło już urzędowe zatwierdzenie wyboru ks. bisk. Likowskiego na administratora diecezy poznańskiej, a ks. kan. Dorszewskiego na administratora diecezy gnieźnickiej.

W tej samej sprawie piszą do wyżej wymienionego pisma z Berlinu:

Naczelnego prezesa Waldow przybył do Berlina, aby zdać sprawę z przebiegu pogrzebu śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego, oraz zasięgnąć informacji co do stanowiska, jakie zająć należy wobec wyboru dwóch zarządów kapituł, ks. kanonika Dorszewskiego i ks. biskupa Likowskiego. W konferencji, jaka się odbyła w ministerstwie oświecenia, miano poważać decyzję nie protestowania przeciwko wyborom kapituł.

Co tam słyszać w świecie.

Niemcy. Ostatnie trzy posiedzenia w parlamencie niemieckim były bardzo burzliwe. Obradowano w dalszym ciągu nad sprawami kolonialnymi.

ścianu, jako i o tem, że Andrzej zaraz do niej pisał, a zatem, że myśli o niej, że ją wnet sprowadzi i ona będzie mogła udowodnić, że go z domu nie wygrzbi, jak to jej dawano przytaki.

Przybyszy do domu ścisnęła i całowała dzieci, a one z blyszczącymi oczyma jadły bulki... specjalnie nigdy w chacie Andrzeja nie widziany, a przynajmniej bardzo rzadko. Zaczęła Róża opowiadać, jak to będą jechali daleko, przez morze, aż do Ameryki, do innego świata, gdzie już jest ich ojciec i gdzie on im gościć będzie.

Róża słuchała, ale nic z tego nie zrozumiała. Małgorzacie zresztą na tem nie zależało, czy ją dziewczę zrozumie, czy nie, chodziło jej tylko o to, aby się wygaść, wyszedzieć. Ona teraz gadała o swem szczęściu nawet do czterech golicych ścian.

Naraz pisał się zerwał, szczeniątki kilka razy i sierc straszyły na niego. Nie wrócił się jednak ku drzwiom ode drogi, tylko ku drzwiom prowadzącym na podwórk. Kto tam być może? Małgorzata pochwyciła i zbliżyła się do okna. Ze zdziwieniem ujrzała człowieka, który oglądał wózki małe, próbował kola na ośkach nie obruszone, oglądał do stóp dółki, do chlewa. Co on chce? co znaczy ta jego ciekawość? co go tu dotąd sprowadza?

A ktoż to taki, ciekawy?

To Fajfer. Pies jeździł się straszywie i drapał do drzwi, aby go wypuszczonego. Małgorzata jednakże tego nie uczyniła, bo wiedziała z grymasów psa, że byłby Fajfer przewrócony rzecznik jakoby górnym prawem tak czuzani, a Doli Polacy.

przyciem zwisającym (centrum) gwali odkrywając rozników urzędu. Roeren został ostrze wyrażenie nienaległe. Dernbach powiedział Roerendz, aby rzadkiem a grozą całkowite Rzeszy księcia Burga. Dziś (w średnim) Koła polskie — Podczas nasterem w Wuskutek czegoś nia.

Rosy nowego przygotowania Stolypina mobilem okoliczny pokój bomby. — W Kazimierza policyjnego teatru. Sprawce

Z t. — W sprawie prob. Rassaka kota duchownego Nie dziedziczy się świadomości katolickich, widocznie aż i polscy parafialni na duchownego. Tem gorzej jeżeli o swoje upominają. Z ludu polskiego przykładem i wszyscy za otrzymuje na obywatele dobrzy katolici wiary odziedziczą do wymagać nauki Chrystusa w języku występuje za nie zgadza się. Polscy swoich dusznych Kościół katolicki znane, lecz na sklepie one są. Księzom ludu polskiego prawa im nie sługuje, jest: wiary zastosowanie blicznego, aby dał się Bóg o szla im na p.

Tak wie obywatele wojenne działają przekraczają. Nie może się skojarzyć ani na parafianom o ile polecając potrzeb ludzi jacieli polskimi. Jeżeli w wynarodowaniu ma ten lud świętych wiary św. kapelanów Narodowość od Boga, który kapelan, uzna

Obrona samego tylko dwóch przeboi się za ojco, a mienić się na

Sprawniśmy o odbitkach bniku

przyciem zwłaszcza posłowie Bebel (soc.) i Roerem (centrum) gwałtownie występowali przeciw rządowi, odkrywając rozmaito okrucieństwa i gwałty, jakich się niektórzy urzędnicy w koloniach dopuszczają. Posel Roerem został nawet powołany do porządku za zbyt osre wyrażenie o nowym dyrektorze urzędu kolonialnego Dernburgu. Ten ostatni również ostro odpowiedział Roeremu, wskutek czego stosunki między rządem a partią centrową mocno się naprzyległy i groża całkowitem zerwaniem, zwłaszcza że i kancelerz Rzeszy książę Bülow stanął po stronie dyrektora Dernburga.

Dziś (w środę) ma przyjść pod obrady interpelacja Koła polskiego w sprawie szkolnej.

— Podczas wierczenia w kopalni węgla pod Monasterem w Westfali wybuchł nagle słup ognia, wskutek czego 9 górników odniosło ciężkie obrażenia.

— **Rosja.** Policya petersburska wpadła na trop nowego przygotowanego zamachu na prezesa ministrow Stolypina. Sprawcy zamachu mieli jechać autemokoło mieszkania ministra i rzucić do jego pokoju bombę. 30 osób aresztowano.

— W Kazaniu zabito wyszczepem z rewolweru nauczniaka policyj Chropni, w chwili gdy wychodził z teatru. Sprawec zamachu aresztowany.

Z bliska i z daleka.

W sprawie ostatniego artykułu ks. prot. Rasska w gazetach niemieckich piszą nam z kół duchowieństwa co następuje:

Nie dziwia, że ks. prob. Rassek tak często przypomina się światu swymi występami w gazetach nawiązujących, praca w malej parafii pozostawia mu widocznie aż nadto wolnego czasu. Z drugiej strony i polscy parafianie komorniccy zdają się zgadzać na działalność swego duszpasterza, chociaż tu chodzi o ich najdroższe skarby, dane im od Boga.

Tem gorzej dla polskich parafian komornickich, jeżeli o swoje prawa u swego duszpasterza się nie upominają. Z tego atoli jeszcze nie wynika, aby cały lud polsko-katolicki na Obrnym Śląsku szedł za ich przykładem i milczeniem niejako okazywał, iż mu to wszystko za równo, w jakim języku działa polska otrzymuje naukę religii. Polacy katolicy, jako wolni obywatele państwa konstytucyjnego, a przystem jako dobrzy katolicy, którym rzeczywiście o zachowanie wiary odziedziczonej po przodkach chodzi, mają prawo wymagać od swych duszpasterzy, aby ci w myśl nauki Chrystusa Pana uczyli działo polska zasad wiary, w języku ojczystym. Jeżeli zaś który kapelan występuje za ta nauką w języku obcym, — natenczas nie zgadza się to z nałożeniem Bożego Mistra.

Polscy parafianie mają też prawo wymagać od swoich duszpasterzy polskich nabożeństw i kazan bo Kościół katolicki nie opiera się jedynie na niemczyznie, lecz należą do niego rozmaite narody, a wszyskie one są mu równo małe.

Księzom nie przysługuje żadne prawo niemczenia ludu polskiego, bo ani Bóg ani Kościół św. takiego prawa im nie daje. Jedyne prawo, jakie księzom przysługuje, jest: prawo nauczania wiernych, żeby zasady wiary zastosowali do swego życia codziennego i publicznego, aby ta wolność obywatelska, którą ich obdarzył Bóg a zagwarantowały prawa państwowie, wyszła im na pożytek, a Bogu na chwałę.

Tak więc ksiądz, który, nie szanując tej wolności obywatelskiej swych parafian, występuje za wychowaniem działy i naukę religii w obcym języku, przekracza granice swego prawa duszpasterskiego. Nie może się też powoływać na żadne przepisy Kościoła ani na prawo Bożkie, zakazując swoim polskim parafianom czytania polskich gazet narodowych, lub też polecając im na posłów kandydatów nie znających potrzeb ludu, albo też w końcu, przedstawiając przyjacielu polsko-katolickiego ludu jako buntowników.

Jeżeli więc kapelan, jak ks. prob. Rassek, prze do wynarodowania polsko-katolickiego ludu, natenczas ma ten lud wszelkie prawo wystąpić w obronie najbliższych swych skarbow, to jest narodowości wiary sw., a nawet powinien przypomnieć takiemu kapłaniowi granice, której mu przekroczyć nie wolno. Narodowość bowiem i wiara sw., to skarby dane nam od Boga, które jako takie każdy człowiek, a zwłaszcza kapelan, uznać i uszanować powinien.

Górnosłaski ludu polsko-katolicki, od ciebie też samego tylko zależy, albowiem wszelkie wysiłki twoich przeciwników celem twego wynarodowania rozbiją się o hart twoego ducha i żeby kiedyś dzieci za ojców, jako zaprzeczeń narodowości i wiary, rumieńcie się nie pozbewiali.

Ksiądz Górnosłazak.

— Sprostowanie ks. prob. Lossa. Wspomniany królik w jednym z poprzednich numerów o odbytem niedawno temu zebraniu centrowem w Rybniku. Wedle raciborskiej »Oberschl. Ztg.« miał zwłaszcza ks. prob. Loss z Pawłowic opowiadać niestwotrzonne rzeczy o »narodowości polskiej, a mianowicie jakoby górnosłazacy Polacy przez urodzenie swoje byli prawie tak Polakami, jak Alsacycy w części sa Francuzami, a Dumęzycy ludzmi duniskimi« (?). Obecnie jednak Polacy są przesiedlonymi a wiec Prusakami.

Dla tego też cesarz niemiecki jest »naszym« cesarzem, a nie jak go nazywają polskie pisma narodowe i socjalistyczne »królem pruskim«. Dalej miał powiedzieć ks. prob. Loss — według gazety centrowej, — że kto daży do utworzenia obcego królestwa, i walczy o to, zaborionem średzkami, ten ciężko grzeszy wobec Boga i dopuszcza się zdrady wobec prze Boga danego mu monarchii i państwa. W końcu miał jeszcze ks. prob. Loss wyzwać co się zmieści redaktorów polskich, nazywając ich »podszczuwaczami ludu«. Tak brzmiało mniej więcej sprawozdanie raciborskiej centrowki.

Wobec tego nadesiał ks. prob. Loss wymienionej gazetę centrowej sprostowanie, z którego przytaczamy ważniejsze usłyszy. Nie o narodowości, jako taki — pisze ks. Loss — starałem się słuchaczy pouczyć, tylko o stosunku śląskich Polaków do reszy (Polaków). Górnosłazacy są tak samo Polakami z urodzenia, jak ci w Poznaniu, Warszawie lub Krakowie. Natomiast pod względem ustroju państwowego, dostali się pod panowanie pruskie, a więc stali się Prusakami; to też król pruski jest »naszym« królem, cesarzem, panem i księciem. Natomiast nie powiedziałem — pisze ks. prob. Loss dalej, — iż ten, który daży do utworzenia obcego królestwa i walczy o to zakazaniem średzkami, ciężko grzeszy wobec Boga i dopuszcza się zdrady wobec króla danego mu przez Boga i wobec kraju. Również nie posługiwalem się wyrazem »podszczuwaczem ludu«, gdyż jestem przeciwnikiem tak ostrej krytyki, z jednej strony dla tego, że także naszych przeciwników, a zwłaszcza polskich Górnosłazaków, nie posiadam o zamiary zdrady stanu, z drugiej strony dla tego, że przez to walka polityczna tylko się więcej rozgorzyca, a wspólnie porozumienie tem wiecej się utrudnia.

Brzmi to cokolwiek inaczej, jak raciborska »Oberschl. Volkszlg.« pierwszym razem pisała. Jej referent widocznie pomieszał groch z kapustą i zrobił z tego centrowo-prusko-patrzyckiego bigos. Mimo to na wywoły ks. prob. Lossa nie możemy się zgodzić, bo przez to, że nasz kraj dostał się z dopuszczenia Bożego pod panowanie pruskie, nie staliśmy się jeszcze Prusakami, tylko pruskimi poddanymi. Wszakże i Niemcy, osiedleni na stale w Rosji nie uważały się za Rosjan, tylko za Niemców a podanych rosyjskich. To przecież jasne.

— **Racibórz.** Jak lutejsza »Oberschl. Volkszlg.« pisze, zamarza ks. kuratius Krahl z powodu nadwajłowego zdrowia na 1. kwietnia 1907 r. wstąpić w stan spoczynku. Ks. kur. Krahl ma po za sobą 45 lat pracy duszpasterskiej, z tego 42 lata w Raciborzu.

Sąd przysięgły skazał dziewczynę Maryę Kotulę z Gubczyckiego za zamordowanie swego dziecka na 4 lata więzienia.

— **Proces prasowy.** Przed izbą karną w Opolu stawał w ubiegły piątek współpracownik »Gaz. Op.« p. Stefan Globisz, oskarżony o obrazę nauczycieli z Oroszowic, której się dopatrzonio w pewnej korespondencji, omawiającej nieprawidłowe postępowanie owszych nauczycieli przy spisie ludności. Wniosek o ukaranie stawiła rencja opolska, a następnie przyłączyli się do tego wniosku interesowani nauczyciele. Sąd uznał, że nauczyciele nie zostali obrażeni w urzędzie, przeo wniósł rencję o ukaranie redaktora z odrzuceniem. Dalej uznał sąd, że jakkolwiek spis ludności w Groszowicach nie odbywał się prawidłowo, to przecież korespondencja zawierała obrazę nauczycieli, zajmujących się spisem, dla tego skazał sąd oskarżonego na 40 marek kary i koszta. Obecnie ma »Gaz. Op.« jeszcze dwa procesy.

— **Podburzające pieśni.** Sąd bytomski uznał, jak ogłosiliśmy za »Katalikiem«, pięć polskich piosenek za »podburzające« i zakazał je rozszerzać. Dziś wyjaśniamy, że są to następujące piosenki: 1) »Pędę jak na skrzydłach lała«, 2) »Za Niemen het precz«, 3) »Rzy mój gniazd, ziemie grzebie«, 4) »Pamiętnie dawne Lechity«, 5) »Z piersi znękanych, Wszemocny Panie«.

— **Minister kolei** nakazał, aby takie żonom robotników kolejowych wolno było odbierać z kas zapłatę przynależną mężom. Warunkiem jednak jest, że mąż musi przybyć po pieniądze razem z żoną i podpisać się na kwicie, a zapłatę zabiera żona. Tym sposobem władze chcą zapobiec, aby robotnicy nie przepili swojego zarobku i nie pozostawiali rodzin bez pieniędzy.

— **Rodacy! Pamiętajcie o Czytelni Ludowej w Poznaniu.** Jak kto może, niech wspomoże to tak pożyteczne i potrzebne towarzystwo.

— W Kornowacu skradł w sobotę wieczorem pewien człowiek z Ostroga u miejscowego szynkarza gęs tuczną, lecz za wszelką został przez żandarma pochwycony. Na pytanie żandarma, iż ką kupił w szynku od pewnego człowieka, którego nazwiska jednak podać nie mógł. Będzie to droga pieczętka, bo oprost tego podał żandarmowi fałszywe nazwisko.

— **Markowice.** Ks. admin. Salzburg z Wieszowej przesiedlony został jako kapelan do Markowic.

— **Rudy.** Jutro lub pojutrze ma tu przybyć król wyrębemski, aby odwiedzić księcia raciborskiego.

— **Z Rybnickiego.** Wydział powiatowy ma zamiar zbudować szosę z Zor przez Szczekowice do szosy rybnicko-bełskiej. Lecz podobno żądać będzie od Zor 20000 marek a od Szczekowic 10000 marek zapomogi i darowania potrzebnych gruntów, przez które szosa zbudowana zostanie.

— **W Gościęcinie,** pow. kozielski, grasuje dyfery, w skutek czego szkoła miejscowa została zamknięta.

— **W Strzelce.** Ostatni targ na bydło w tym roku odbędzie się w Strzelcach w środę 19 b. m.

— Aby sobie zabezpieczyć nocleg w Strzelcach, wybór wędrowny robotnik Krauschmer kosztowną szymbę w domu dr. Glosa. Zyczeniu wędrusa stało się zadość, bo zaraz go zapakowano do ula.

— **Gliwice.** W przystępie obledu oblała zoną pewnego urzędnika kolejowego rzeczy na sobie naftą i zapaliła takowe. Gdy córka otworzyła drzwi przemocą i weszła do izby, zastała już matkę nie żyjącą i na wpół zwęgloną.

— **Opole.** Za sfalszowanie dokumentu z powodu pięciu fenyków została 56 letnia wdowa Franciszka Lasota z Kosów w skazaną na tydzień więzienia. Przestępstwa tego dopuściła się oskarżona, wydrapawszy z kartki, upoważniającej do zbierania jagód po lesie imię swego syna, kazawszy następnie dopisać jej własne imię przez pewnego chłopca szkolnego, gdyż sama nie wiada piórem. Na nieszczęście zapomniała kazać przepisać wieku syna, co podpadł leśniczemu, który oskarżona złapała na gorącym uczynku i sprawę oddał prokuratorowi. Z wyroku powyższego wynika, że nierzaz z małych i nieznacznych przestępstw mogą nastąpić złe następstwa.

— **Z parafii biskupickiej.** Szanowna Redakcjo! Jestem już starym czytelnikiem »Nowin Rac.«, ale boli mnie bardzo, gdy czytam tyle skarg moich współczytelników z okolicy Raciborza, iż w ich parafii śpiewa organista zawsze jecne i te same pieśni. U nas, w Biskupicach, odbywają się co niedzielę i święto 4 msze św. i 4 kazania, a jednak przed każdym kazaniem bywa inna pieśń śpiewana. Podczas mszy św. śpiewa się zawsze nową pieśń, czasem nawet dwie, lecz nigdy się jednej i tej samej pieśni nie powtarza. Do tego dochodzą rozmaita pieśni przedawnego błogosławieństwa po każdej mszy św. Dla tego raziby każdemu organistę, który tylko jedną pieśń umie, aby przybył do Biskupic, zwłaszcza teraz przed świętami, a z pewnością się nowych pieśni przyuczył. Nasi dwa organiści grają podczas każdej mszy św. po 3 do 4 pieśni, a jedna ładniejsza jak druga.

Chociaż mamy tylko dwóch księży, ks. proboszcza i kapelana, odbywają się u nas, jak powiedziałem już na wstępnie, co niedzielę i święto 4 msze św. i 4 kazania. Przytem co tydzień przystępuje wielu parafian do Stołu Pańskiego. Tylko, gdy zbyt wiele pracy, przybywa jeden lub dwóch księży pozamiejscowych do pomocy. Nasi księża ale też nie troszczą się tak o politykę, znając tylko trzy drogi w kościele: do ołtarza, na ambonę i do konfesjonalu. Ich przechadzka jest droga do chorych, nie tylko do konających, ale i do takich, którzy z powodu słabości lub innej przyczyny do kościoła przybyć nie mogą. To też lud ocaża swych duszpasterzy dzieciętą miłością i wyraża im z serca płynące Bóg zapłaci!

— **Nysa.** Powiesiły się tu 60 letni inwalid O. Fischer, poniawiały wniosek jego o przyznanie mu renty invalidzkiej został odrzucony. — Smutna jest dola robotnika!

Nowinki.

— **Weteran więzieni.** W cuchthauzie w Brzegu zmarł 75-cio letni Jan Olesch z okolicy Kluczborka, który do r. 1901 przesiedział już 43 lata i 7 miesięcy w cuchthauzie a 3¹/2 roku w więzieniu.

— Szczęście w nieszczęściu miało syn gospodarza Trinczaka z Oleśnicy, pow. prudnicki, oskarżony o zabójstwo swej kochanki. Oj. czerwca siedział już w więzieniu śledczem, lecz śledztwo nie wykazało nic obciążającego, dla tego wypuszczono go znowu na wolność.

— Uwoliona od 18 lat. W Szwajcarii w kantonie Vaud wykryto straszne przestępstwo. Oto przed laty 18 Maryę Chonney, wówczas 15letnią, uwiodł młody człowiek Chapnos. Ojciec Maryi, dowiedział się o tem, uwieził córkę w ciemną piwnicę i więził ją do końca. Wobec zniknięcia dziewczyny kochanek popełnił samobójstwo, przy pomocy maszyny do obcinania słomy, działającej zupełnie jak gilotyna. Dalsza rodzina wiedziała o uwięzieniu, ale milczała, dopiero w klótnej rodzinnej rzecz wyszła na jaw. Ofiara zapomniała mówić.

OD REDAKCYI.

— P. F. w B. Bóg zapłaci za pamięć, zużytkujemy w właściwym czasie.

— **Do Opola.** Codzienne gazety mają wiele miejsca, mogą więc podawać obszernie, inny musimy liczyć się z miejscem. Pozdrowienie.

Uczymy dzieci czytać i pisać po polsku!

Racibórz
Domstr. 9

Telefon nr. 237.

Hugo Markus

Racibórz
Domstr. 9

Telefon nr. 237.

Największy skład sortymentowy na miejscu.

Sprzedaż gwiazdkowa!

We wszystkich oddziałach mojego sklepu

wielkie zapasy towarów

wyznaczone po znacznie zniżonych cenach!

CHUSTKI we wszystkich kolorach sztuka 88 fen.
spódnicę (pod spód) pr. gatunek, szt. 1.40 mk.
REČNIKI zapas 50 cm, szerokie sztuka 28 fen.
chustki do nosa Linon 1/2, tuz 45 fen. czyste płótno 1/2, tuz 1.50 mk.
fartuchy dla kobiet i dzieci wielki zapas znacznie niżej ceny,
zapas gorsetów pr. matryca ze sprężyną, szt. 1.18 mk.
bluzki dla kobiet, czysty jedwab z koronką. sztuka 4.85 mk.
BLUZKI DLA KOBIET, pr. atlas, szt. 7.25 mk.
PASKI DLA KOBIET szt. 15, 23, 28, 35 i 50 fen. do wyboru.

- dywan**, najlepszy wybór rozmaitości wielkości,
- kantoniery**, 2. szale lambrekin 4.40 mk.
- chodniki plusz.** śliczne nowości, niższe ceny,
- dywan** 8/4 sztuka 3.90 mk.

zapas towarów wełnianych , szale, wełniane czepki i czapki
zapas robótek ręcznych , jak największy wybór, haftowanych
zapas bielizny dla kobiet , jaki, majtki, koszule jak najlepszy wybór
zapas kapeluszy dla kobiet i dzieci, sortowane, wszelkiego rodzaju
zapas kołnierzy futrzanych i muf , w największym wyborze
zapas garniturów dla dzieci wszelkiego rodzaju

10 i 20 proc. rabatu.

10 i 20 proc. rabatu,

10 i 20 proc. rabatu,

20 i 30 proc. rabatu.

z 10 i 20 proc. rabatu.

z 10 i 15 proc. rabatu.

wiedeńske rękawiczki glace
z podszewką i bez para 1.75 i 1.95 mk.

kołdry stepnowane
od 1.90 mk. poczwasy.

sukienki dla dzieci
wszelkiej wielkości z 10 i 15 proc. rabatu.

plaszczki dla dzieci
i zakupy dla dziewcząt
z 10 i 15 proc. rabatu.

rękawiczki i pończochy
w największym wyborze.

trykotajo i sztykowane westki
wszelkiej wielkości i jak najtaniej.

filcowe okrycia stołowe
pięknie haftowane sztuka 1.95 mk.

RESZTKI BARCHANU
wystarczające na całe bluzy
78 fen., 95 fen. i 1.15 mk.

ADAMASZKI i WSYPY
w jak największym wyborze
metr od 32 fen. poczwasy.

Oryginalna

LIMETTA

Do użytku:
1/2 łyżeczka L' metty
z 3 częścią gotowanej wody.

Najlepszy wolny od alkoholu napój.
Tylko prawdziwy do nabycia u:

J. Böhm, Racibórz, Nowa ul.,
fabryka likierów.

Katolickie książki
do ślubu do nabożeństwa,
zaproszenia
na wesele,
wezleki, portmonetki,
karty na powiszkowania,
jedwabny papier na różę,
poleca
Hugo Tauber,
sklep papieru,
Racibórz, Odrzańska ul. 14.

Mam na sprzedaż wielką
już używaną
pile (Bandsage),

nowe części
warsztatu tokarskiego
(Drehbank) do toczenia żelaza,
nowe kamienie z trybami do
mienia i dość ciężkie koła roz-
pedowe (Schwungrad).

Jan Gorecki,
Racibórz, ul. Opawska 99 a.

UCZNIA,

syna porządnego rodzica, chce-
go się wyuczyć piekarstwa,
przyjmie

Emanuel Pytlak,
majster piekarski,
Racibórz-Starowieś.

Chłopiec,

chcący się wyuczyć tapi-
cerstwa, może się zara-
zgłosć

W. Siara,
tapiicer i dekorator,
Racibórz, Odrzańska ul. 1.

Młody kupiec

z branży tow. kolon. win,
delik. i cygar, posiadający
chlubne świadectwa i zdać
może najlepsze referencje,
poszukuje od 1. 1. 07 od-
powiedniej posady evtl. za
kaucją. Of. upr. się nade-
stać do eksped. »Nowin
Racib.« pod lit. S. S. 160.

Listy chrzestne

w wielkim wyborze po-
lecają

»Nowiny Raciborskie«.

Hermann Goldberg,

fabryka likierów Racibórz, ul. Odrzańska 6.

Wszelkie gatunki spirytuozów
kupi Pan przy zakupie drobnym po ce-
nach hurtowych: najlepsze dubeltowe
likierki, litr 1.20 mk., pojedyńcze likierki,
litr 80 fen., wina korzenne od 30–50
fen., najlepsze koniaki, litr 1.30, najlepszy
rum jamaika 1.30, żytniówkę, dobrze mie-
szaną, litr 45 fen.

Na wesela, chrzciny itd.
oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg

destylacja, ul. Odrzańska 6.

Katechizm

polski dla dyczezy Wrocławskiej, większe wydanie 50 fen., (z
przesyłką 60 fen., mniejsze wydanie 25 fen. (z przesyłką 30
fen.) polecają

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz—Ratibor O.S.

Wszystkim,

którzy cierpią na żółudek, brak
apetytu, reumatyzm, zazębienie,
kaszel itd. udzielam bezpłatnej
porady.

Dla rolników polecam wszel-
kie leki potrzebne w gospodar-
stwie dla bydła, koni, krów,
świni itd. bo mam własne la-
boratorium.

Zwracam uwagę na pisma
dzięcielkowe, które już dawniej
otrzymywałem.

Bernard Pitsch,
drogeria, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Baczność nowożeńcy!
Z powodu przeprowadzki
MEBLE! MEBLE!

po każdej możliwej cenie sprze-
daje wszelkie gatunki MEBLE
jasnych i ciemnych, materace
kanapy, kanapy do prania nad-

zwyczaj tanio.

Racibórz, ul. Na Wale (Zwin-
gerstr.) 19, 1 schody, skoszne
naprzeciw sądu ziemiańskiego.